

JÓZEF KOZIELECKI

## Cywilizacja strachu i kultura nadziei

*We współczesnym świecie strach dominuje nad nadzieją*

M. Jarymowicz, D. Bar-Tal, 2006

*Kiedys Oni przywozili w teczkach partyjnych bonzów, którzy nas zastraszałi,  
teraz My siejemy strach wśród swoich, manipulując teczkami*

Zasłyszane w metrze, 2005

### Dwie siły

Osobiste doświadczenia jednostki przemawiają często silniej do wyobraźni ludzi niż suche opracowania historyczne. Była zima 1945 roku. Kończyła się najbardziej barbarzyńska wojna nowoczesnej Europy. Sowieccy enkawudziści zorganizowali w Wilnie „nocne łowy” na jego mieszkańców. W ich ręce wpadł również mój ojciec, policjant. Osadzili go w więzieniu na Łukiszkach. Siła, represje, tortury, imperium wszy. Pewnego dnia matka – kobieta o silnej woli – poszła ze mną pod więzienie, aby dostarczyć mu paczkę, w której były na pewno suchary, może marmolada, może orzechy, może rzepa, na pewno różaniec. Nie otrzymała zezwolenia. Próbowła porozumieć się z ojcem przez okratowane okno. Strażnik krzyknął, aby się oddaliła. Odwlekała. Opóźniła odwrót. Wtedy zaczął strzelać. Nie wiem, czy jego kule były skierowane do nas, czy w powietrze. Wówczas opanowały mnie dziwne uczucia: dreszcze, paraliż, mocz, i zacząłem uciekać przed siebie. Później zrozumiałem, że to był strach paniczny, strach przed tragedią. To uczucie długo jeszcze towarzyszyło mi jak cień.

W następnych latach w moim kraju – już bez Kresów – uzurpatorzy zaczęli realizować cywilizacyjny projekt komunizmu za pomocą wyrafinowanych narzędzi siły, przemocy, represji. Wywoływały one strach, lęk i trwogę. Nie wiadomo dlaczego przez dziesięciolecie głównym symbolem strachu były sowieckie czołgi. Te tanki paraliżowały poczynania rzesz ludzkich, zniewalały, zmuszały do całkowitego posłuszeństwa.

Ale temu szatańskiemu strachowi towarzyszyły też akty nadziei, której symbolem bywa tęcza; bez niej natura ludzka nie mogłaby przetrwać. Większość Polaków była przeświadczona, że wcześniej czy później nasz kraj stanie się niepodległym i demokratycznym państwem, państwem zorganizowanym, godnym zaufania i szanowanym w świecie. Te przekonania falowały: raz ich siła wzrastała, raz malała. Wreszcie dzięki powsta-

niu „Solidarności” i dzięki sprzyjającym warunkom międzynarodowym, marzenie wielu pokoleń „o krainie dobrej nadziei” staje się bardziej realne. Chociaż czasem wydaje się, że ten cel oddala się, jak do niego dążymy.

Strach i nadzieja to dwie nieusuwalne sprawy ludzkie, dwa fenomeny społeczne, dwie siły sprawcze, zadomowione w umysłach i sercach jednostek oraz zbiorowości. *Strach*, emocja negatywna, ma koloryt mroczny. Często mrozi krew w żyłach. Działa on spontanicznie, automatycznie, chaotycznie, bez kontroli rozumu. Na ogół odgrywa destruktywną rolę w życiu indywidualnym i społecznym. Jego przeciwieństwem jest *nadzieja*. Przekonanie to bywa nasycone pozytywnymi emocjami. Wymaga ono refleksyjnego, innowacyjnego i perspektywicznego myślenia. Człowiek posiadający tę cnotę, otwiera się ku przyszłości, formułuje doniosłe cele i później stara się je urzeczywistnić. Pełni ona konstruktywną rolę w różnych sferach działalności.

Te dwa fenomeny regulują zarówno gry, toczące się na dużej szachownicy świata, jak i życie prywatne. Włączyły się w przewlekły konflikt, istniejący między katolikami a protestantami w Irlandii Północnej. Wpływały na rozwiązywanie sytuacji stresowych G. Grassa i S. Wielgusa. Kto nie rozumie siły sprawczej strachu i nadziei, powinien jeszcze wiele się nauczyć.

Strach i nadzieja powstają głównie w sytuacjach społecznych. Szczególną rolę w ich rozwoju odgrywa „sztuczny świat”, świat stworzony przez osobowość człowieka, a więc przede wszystkim – cywilizacja i kultura. Te doniosłe pojęcia będą rozumiał zgodnie z wiedzą potoczną. Zatem *cywilizacja* to system zaawansowanych osiągnięć *społecznych*, takich jak aparat państwowy, instytucje publiczne, zbiór praw, urbanizacja, szkolnictwo i leczenie. Nieusuwalnym jej składnikiem są także dokonania *materiałne i techniczne*. Należą do nich obiekty i urządzenia, takie jak wyposażenie mieszkań, banki, samochody czy komputery. Osiągnięciem cywilizacyjnym jest także gigantyczny arsenał instrumentów, służących do zapewnienia bezpieczeństwa, do obrony, do stosowania przemocy i karaniami; w tym arsenale znajdują się zarówno prymitywne topory, jak i broń palna, czy ultranowoczesne tarcze przeciwrakietowe.

Tymczasem kultura – w wąskim rozumieniu – to system wytworów symbolicznych, poznawczych i duchowych, które są nośnikami wartości, norm i reguł działania, uznawanych przez daną społeczność. W tej strukturze szczególną rolę odgrywa język, wiedza naukowa, moralność, przyjęte obyczaje i zwyczaje, style życia, tradycja, wierzenia, sztuka, a także idee społeczne, mity, standardy, archetypy.

Te dwie siły sprawcze – *twarda i zimna* cywilizacja oraz *miękką i ciepłą* kulturę, czyli mówiąc krótko „mieć” i „być”, wpływają znacząco na losy człowieka oraz zbiorowości. Według A. Kępińskiego „cywilizacja to władza nad światem, kultura to miłość do świata”. Bardziej pesymistyczne poglądy na ten temat głosił Z. Freud, który utożsamiał te dwa osiągnięcia; według niego są one przede wszystkim źródłem cierpień. Tymczasem

socjolog współczesny S. Huntington głosi teorię o zderzeniu cywilizacji i kultur. Jego poglądy są często kwestionowane.

W tym artykule spróbuję udowodnić, że – po pierwsze – cywilizacja *część* sięje strach, a kultura *część* rodzi nadzieję. Po drugie, że we współczesnym świecie strach często *dominuje* nad nadzieją. Zdaję sobie sprawę, że poglądy te są dyskusyjne.

### Dwa źródła

Strach i jego odmiany – lęk, niepokój, obawa, trwoga czy panika, towarzyszyły człowiekowi od zarania dziejów. Początkowo jego głównym źródłem były zjawiska ekologiczne i przyrodnicze, takie jak kataklizmy, epidemie czy zagrożenia ze strony drapieżników. Ten rodzaj lęku, który można by nazwać *strachem naturalnym*, nie będzie przedmiotem tych rozważań. Skoncentruję swoją uwagę na *strachu cywilizacyjnym*, który celowo lub przypadkowo jest wywoływany przez obiekty „sztucznego świata”. Tak na przykład awaria systemu komputerowego w lotnictwie czy w szpitalu jest źródłem trwogi pasażerów czy chorych, czekających na ryzykowną operację.

Tę emocję nie tylko wywołują aktualnie działające bodźce niebezpieczne, ale również *zdarzenia antycypowane*, które z dużym prawdopodobieństwem zajdą w przyszłości. Takim zdarzeniem może być zniszczenie przez budowniczych autostrad Doliny Rospudy.

### Drugi twór cywilizacyjny

Dzięki silnej motywacji, innowacyjnym zdolnościom umysłu i sprzyjającym warunkom zewnętrznym człowiek w czasie długich dziejów permanentnie przekraczał granice własnych osiągnięć, wyznaczanych przez naturę, historię i społeczeństwo, przekraczał swoje możliwości. Wychodził *poza* i *ponad*. Dzięki tym aktom, które nazywamy *transgresją społeczną*, powstała cywilizacja, a więc całokształt dokonań materialnych, technologicznych, militarnych, edukacyjnych, medycznych. Zrodził się nowy, sztuczny świat. Mieszkania, w których przebywamy, firmy, w których pracujemy, innowacje komunikacyjne, których dokonujemy, media, które czasem nudzą, a czasem rozweselają, są produktami naszych umysłów i serc. Zgodnie z planami mają one służyć przystosowaniu i rozwojowi zbiorowości.

Te zamiary nie zawsze się spełniają. W toku aktywności człowieka, która ma zwiększać dobrobyt i dobrostan, powstaje *drugi twór cywilizacyjny*, składający się ze skutków ubocznych, niepożądanych, ryzykownych, destruktywnych. Są one często nieoczekiwane, nieprzewidywalne, nieodwracalne i niepoddające się kontroli. Ambitne transformacje gospodarcze, zawodne siłownie atomowe, eksperymenty genetyczne zagrażają człowiekowi. Jak pisze U. Beck, często – wbrew szlachetnym intencjom – powstają substancje radioaktywne, trujące, szkodliwe, które zwiększają ryzyko dla zdrowia: wykrywa

się koncentrację ołowiu w organizmie dzieci, pestycydów w mleku matki, azotanu w rzekach, dwutlenku siarki w powietrzu. Cywilizacyjnym miotaczem zagrożeń jest gigantyczny wzrost liczby samochodów, które często „mordują” lasy, zwierzęta i ludzi. Wstępne dane naukowe wskazują, że urządzenia nowoczesnej technologii, a więc komputery, internet czy aparaty komórkowe, mogą wywoływać uzależnienia psychiczne i społeczne.

Jak wykazała M. Goszczyńska, w pewnych krańcowych przypadkach korzyści płynące z pierwszego twórcy cywilizacyjnego są *mniej* niż straty spowodowane przez drugi twór. Przemysł farmakologiczny, nastawiony na zyski i egoistyczne interesy, często wypuszcza na rynek leki i preparaty, których skutki uboczne działają piorunująco: zamiast leczyć, zwiększają dolegliwości pacjenta, przypominają powoli działającą truciznę. Jako przykład wymienię tu tylko pewne leki psychotropowe czy przeciwbólowe. Gdy wchodzi w grę zysk i „kasa”, wielu producentów zapomina o zasadzie Hipokratesa i wówczas człowiek staje się ofiarą swojej inwencji.

Drugi twór cywilizacyjny prowadzi do wielu skutków społecznych, psychologicznych i duchowych. Jednym z nich są różne negatywne emocje, takie jak lęk, obawa, niepokój. Wystarczy wspomnieć, że często pacjenci wyrzucają do kosza drogie leki, które rodzą strach, cierpienie i melancholię. W nadmiernie zurbanizowanym świecie, w którym każdy apartamentowiec jest – ze względów bezpieczeństwa – ogrodzony siatką metalową, w którym mieszkania są zaryglowane na cztery spusty, człowiek czuje się zamknięty jak w trumnie. Często ucieka więc on do miejsc, w których jest jeszcze woda czysta i trawa zielona.

### **Strach jako narzędzie działania**

Emocja ta, wywołana przez drugi twór cywilizacyjny, w znacznym stopniu wpływa na życie indywidualne i zbiorowe. Ale ważniejszą rolę – głównie destruktywną – odgrywa strach, lęk czy desperacja, które stają się świadomym i zamierzonym *środkiem* osiągnięcia celów. W ciągu wieków ludzie wypracowali sobie swoistą *filozofię zastraszenia*. Według niej człowiek jest istotą niedoskonałą; w każdym razie ma więcej wad niż zalet. Z natury jest leniwy. Przedkłada własne interesy nad dobro wspólne. Chcąc osiągnąć swoje egoistyczne cele, często nie przestrzega zasad moralnych i łamie prawo. W krańcowych przypadkach popełnia przestępstwa. Aby wykorzystać te naganne zachowania, trzeba stosować *silne bodźce*, które wywołują strach i lęk. Pod ich wpływem ludzie pracują wydajniej, są bardziej zdyscyplinowani, bardziej prospołeczni i bardziej uczciwi. Troszczą się o wspólne dobro. Nie kradną, nie piorą brudnych pieniędzy, nie dokonują czynów zbrodniczych. Najbardziej radykalni zwolennicy tej filozofii uważają, że kara jest najskuteczniejszym instrumentem rozwoju cywilizacji.

Metody produkowania strachu aktualnego lub antycypowanego są różnorodne. Należą do nich kary fizyczne i pieniężne, przemoc, upokarzanie, ograniczenie wolności

i innych praw człowieka. Uczeń, który oczekuje nieuniknionych sankcji za sprzedaż narkotyków, czy pracownik, który – po wyprodukowaniu braku – może zostać zwolniony z pracy, boją się tych surowych konsekwencji i dlatego starają się zachowywać zgodnie z dobrymi obyczajami. Metody zastraszania zmieniają się wraz z rozwojem cywilizacji. Zwykłą naganę zastępują wysublimowane środki socjotechniczne, kawalerię konną – kawaleria powietrzna, tarczę rycerską – tarcza antyrakietowa.

Szczególnie aktualnym przykładem destruktywnego zachowania się grup, które przyjmują filozofię strachu, jest terroryzm, zwany często nowym terroryzmem. Jego zwolennicy akceptują szaleńczą i barbarzyńską ideologię islamizmu. Zakłada ona zniszczenie oraz obezwładnienie małego i dużego szatana, USA oraz Izraela. Ale w zasadzie jest skierowana przeciw kulturze zachodniej. Zabójcy – skorpiony – podcinając gardła niewinnym ludziom, chcą wzbudzić atmosferę permanentnego strachu, lęku i zagrożenia. W ten sposób także wyciszają swoje kompleksy i podnoszą poczucie własnej wartości.

Strach staje się narzędziem działania nie tylko na wielkiej szachownicy, ale także w małym świecie – w rodzinie, w szkole, w zakładzie pracy czy w środowisku lokalnym. Ludzie dorośli, szczególnie starzy, wykluczeni, emigranci i niepełnosprawni, są zmuszani w ten sposób do wykonywania pracy ponad ich siły. Ostatnio szeroko był komentowany los polskich pracowników sezonowych, wobec których w krajach zachodnich stosowano różne formy represji i przemocy, aby zmusić ich do niewolniczej harówki.

Filozofia zastraszania jako narzędzie osiągnięcia celów, daje pewne efekty. Ludzie wypełnieni lękiem i niepokojem wykonują narzucone im zadania w szkole, w wojsku, w zakładzie usługowym. Nawet w ekstremalnych warunkach, jakie panowały w stalinowskich łagrach, robotnicy i inżynierowie budowali kanały, pałace oraz rakiety balistyczne. Ale działania ludzi, nad których głowami znajduje się gilotyna, są *mało skuteczne* i mało wydajne. Często prowadzą do wyników nieoczekiwanych. Ponadto wyniki te są krótkotrwałe; mają żywot motyla. Przypominają zamki na piasku, które pod wpływem wiatru zamieniają się w kupę zgliszcz. Trzeba także podkreślić, że ogólne koszty wykonywania planów czy programów przez ludzi motywowanych przez strach, są znacznie wyższe, niż przez pracowników, którzy mają wysoki poziom nadziei.

Wielu uczonych jeszcze surowiej ocenia filozofię zastraszania. Należy do nich B. F. Skinner, który powiedział: „Stopniowo odkrywamy – kosztem niewypowiedzianych boleści ludzkich – że kara na dłuższą metę nie zmniejsza prawdopodobieństwa, że człowiek będzie działał w określony sposób”. Według niego politycy, urzędnicy i przedsiębiorcy, którzy sądzą, że za pomocą cywilizacyjnego strachu można zwiększyć dobrobyt i dobrostan społeczeństwa, głęboko się mylą. Takie radykalne poglądy, oparte na licznych badaniach, zasługują na głębszą refleksję.

Jednocześnie strach cywilizacyjny wywołuje uboczne, niepożądane skutki takie, jak: ucieczkę, wycofanie się z aktywności, a także uczenie młodego pokolenia, że za pomocą

tej emocji można pozornie osiągnąć wszystko. Ponadto dezintegruje osobowość. Godzi w ludzką godność.

### **Obrona przed strachem cywilizacyjnym**

Obrona przed nim i jego ukrytymi źródłami przybiera różnorodne formy. Może ona być *racjonalna*; jej przykładem jest organizacja „Lekarze bez Granic”, która udziela bezinteresownej pomocy medycznej ludziom, znajdującym się w traumatycznych warunkach. Lekarze, którzy w niej pracują, muszą sami przełamać bariery lęku. Czasem obrona przybiera również formy *irracjonalne*, takie jak praktyki magiczne. Zabiegi te mogą być *aktywne*; jej przykładem są pełne wigoru towarzystwa bioetyczne, jak i *pasywne*, polegające na ucieczce przed niebezpieczeństwem.

W ciągu długiej historii człowiek wypracował sobie cały arsenał środków, które ciągle są zawodne i ograniczone. Ich skuteczność zależy w dużej mierze od rodzaju strachu. Przypuszczam, że ludzie dają sobie lepiej radę ze strachem naturalnym, wywołanym przez zjawiska przyrody, niż ze strachem cywilizacyjnym. Skutki tej ostatniej emocji są często nowe, odroczone w czasie i ukryte.

### **Ignorowanie strachu**

Ten rodzaj obrony ma charakter paradoksalny. Często ludzie – w sytuacjach społecznych – zaprzeczają istnieniu fenomenu strachu i lęku. Twierdzą, że w rzeczywistości zagrożenia związane z rozwojem cywilizacji są minimalne albo w ogóle nie istnieją. Bywają one wyolbrzymiane przez pozbawionych realizmu intelektualistów, publicystów czy duchownych, którzy nieliczne konsekwencje niepożądane, związane z rozwojem motoryzacji czy technologią genetyczną uznają za początek regresu społeczeństwa. Zachowują się oni jak pewien poeta japoński, który w spadającym liściu widział koniec świata.

Istnieją co najmniej dwa powody takiego optymistycznego wypaczania rzeczywistości. Pierwszym z nich są własne interesy przedsiębiorstw, instytucji usługowych czy stronnictw politycznych. Przedstawiciele firm, produkujących żywność zmodyfikowaną genetycznie, przekonują za pomocą agresywnej reklamy, że ich produkty nie wywołują skutków niepożądanych, że są równie smaczne i zdrowe jak żywność naturalna. Politycy, niepewni swojej przyszłości, ograniczają czasem prawa człowieka rzekomo ze względów bezpieczeństwa indywidualnego i zbiorowego.

Drugi powód jest bardziej idealistyczny. Jego zwolennicy wierzą w doskonałość technologii, osiągnięć medycyny czy systemu prawnego. Dokonania cywilizacyjne są praktycznie niezawodne. Wypadki przy pracy, choroby zawodowe, związane z błędami technicznymi, interpretują tendencyjnie lub wypierają je z pamięci. Przekonanie o per-

fekcji osiągnięć cywilizacyjnych to rodzaj świeckiej religii, która szczególnie jest widoczna wśród Amerykanów.

### **Rodzaje walki z strachem**

Zmaganie się z tym destruktozem życia jest szczególnie doniosłe i szczególnie trudne. Zdawał sobie z tego sprawę papież Jan Paweł II, który prawie w każdej homilii nauczał – „nie lękajcie się”, a słuchacze dodawali – „nie lękajcie się systemu totalitarnego”. Wymienię tylko przykładowo kilka rodzajów walki i gier strategicznych.

1. Pierwszą z nich nazywam otwartą i bezpośrednią. Należą do nich protesty, bunty, strajki przeciw wyzyskowi, przeciw korupcji, przeciw zanieczyszczeniu środowiska, przeciw rządóm autorytarnym i fundamentalistycznym. Jest to walka ryzykowna. Często władze używają siły; są więc ludzie skrzywdzeni, ranni, zabici. Jako przykład można wymienić KOR, wielopokoleniową, innowacyjną organizację inteligentów i robotników, która udzielała bezpośredniej pomocy materialnej i prawnej pracownikom walczącym o swoje prawa, pracownikom więzionym i wyrzucanym z pracy. KOR zrobił wiele dla zwykłych obywateli. Jednocześnie jego działacze byli ścigani, poniżani i upokarzani.
2. Ten rodzaj walki polega na zmianie prawa, jego racjonalizacji i jego ludzkim obliczu. To zmagania o prawa człowieka i obywatela, o przywileje pracownika i ucznia. To walka o prawa kobiet, mniejszości narodowych, ludzi wykluczonych, niepełnosprawnych i dzieci; przedmiotem jej jest wyeliminowanie kar fizycznych, przymusu i przemocy. W tych zmaganiach nie stosuje się środków siłowych, ale metody werbalne – negocjacje, dialog, przekonywanie czy kompromis.
3. Jako psycholog ogromne znaczenie przypisuję zwiększeniu i wzbogaceniu wiedzy o współczesnej cywilizacji, o jej różnorodności i pierwszym oraz drugim tworze cywilizacyjnym, o możliwości wyeliminowania strachu jako narzędzia czynów. Wiedza ta pozwoli skuteczniej kierować losem jednostki i zbiorowości. Wiedzieć, to móc. Życ – jak mówili nasi przodkowie – to być wiednym.
4. Ostatni rodzaj zmagania się z tą emocją polega na wykorzystywaniu zdobyczy medycyny czy psychologii. Gdy strach, lęk i obawa przybierają niepokojące rozmiary, wówczas lekarze, psychoterapeuci, pedagogowie czy rodzice starają się zmniejszyć lub wyciszyć. Specjaliści ci odgrywają ważną rolę w katastrofach górniczych, w zwalczaniu chorób zawodowych w zmaganiu się z narkotykami. To, co człowiek zepsuł, może też często naprawić.

### **Ucieczka przed strachem**

Jest to jedna z najczęstszych reakcji. Szczur ucieka z tonącego okrętu. Ludzie unikają różnych źródeł lęku, zarówno w wielkim, jak i w małym świecie. Dzieci uciekają przed rodzicami, którzy znają tylko jedno narzędzie wychowania – siłę. W czasie reali-

zacji projektu cywilizacyjnego komunizmu wielu ujarzmionych mieszkańców „wybierało wolność”, co wymagało dużej odwagi, graniczącej z męstwem.

Ucieczka często polega na samoizolacji. Ludzie odgradzają się od otoczenia, zagrażającego i niebezpiecznego, które rodzi strach i trwogę. Żyją we własnym mieszkaniu, zaryglowanym na cztery zamki. Wyjeżdżają do Borów Tucholskich. Taka izolacja, takie odcięcie się od świata, pociąga za sobą szereg negatywnych skutków. Żyjąc w pustej przestrzeni, trudno osiągnąć stan dobrostanu, a więc wigor, zadowolenie z życia czy optymizm.

Oceniając znaczenie cywilizacji dla jednostki i zbiorowości, trzeba zachować umiar i zdrowy rozsądek. Chociaż rodzi ona strach, związany z drugim tworem cywilizacyjnym i z narzędziami destrukcyjnego działania, nie można umieszczać jej – mówiąc słowami L. Kołakowskiego – na ławie oskarżonych. Mimo wszystko korzyści płynące z jej rozwoju są znacznie większe niż zagrożenie. Zatem ogólny bilans zysków i strat cywilizacyjnych jest korzystny.

### Nadzieja wpisana w kulturę

M. Yunus, skromny ekonomista z Bangladeszu, jednego z najbiedniejszych regionów świata, był wychowany w kraju leżącym na skrzyżowaniu kultur i religii hinduskiej, islamskiej i buddyjskiej. Ich oddziaływanie i własne obserwacje nędzy rodaków ukształtowały jego prospołeczną osobowość oraz humanistyczną wyobraźnię. Zastanawiał się, jak pomóc innym. Był optymistą. Żywił nadzieję, że to – co wydawało się niemożliwe – jest prawdopodobne. Po długim namyśle wpadł na niezwykle pomysł. Zaczął zakładać dziwne banki, które udzielały mikrokredytów na sumę kilkudziesięciu dolarów. Dzięki temu najbiedniejsi z biednych mogli rozwijać przydomowy interes, mogli sprzedawać swoje produkty, takie jak zupe. Dla wieśniaków, a handlem zajmowały się przede wszystkim kobiety, to była metoda wyrwania się z nędzy, jedyna forma przetrwania. Yunus wyciszył strach i lęk przed głodem oraz chorobami. Prawdopodobnie wpłynął na poczucie własnej wartości kobiet. Dzielił się swoją nadzieją, ukształtowaną przez rodzinę, kulturę i aktywność. Za tę humanitarną i altruistyczną działalność otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla.

Jak pokazuje ten przykład, kultura w dużej mierze wpływa na życie jednostek i zbiorowości. Kształtuje przekonanie, że świat jest uporządkowany, sensowny oraz przychylny ludziom. „Poruszają się oni – jak to ujął B. Schwartz – po drogach wytyczonych przez kultury, które pomagają podróżnym znaleźć własny styl życia”. Ten dorobek ludzkości wpływa – często w sposób decydujący – na kiełkowanie i wzrost poziomu nadziei. Największe znaczenie w jej kształtowaniu odgrywają te kultury, które można scharakteryzować następująco:



1. Są one otwarte na *przyszłość*, będącą czasem nadziei. Młodzież, uczeni, przedsiębiorcy czy politycy – dzięki uczestnictwu w życiu kulturowym – koncentrują swoją uwagę nie na tym, co aktualnie się dzieje, ale na tym, co nastąpi. Dzięki temu mają odwagę penetrować niepewną przyszłość. Próbuje tworzyć jej *wizję*. Skupienie uwagi na odległej przyszłości powoduje powstanie interesującego zjawiska, wykrytego przez A. Strzałeckiego. Zjawisko to, które można nazwać „skracaniem dystansu”, polega na tym, że ludziom z wizją wydaje się subiektywnie, iż jutro nastąpi *wcześniej*, niż wynika to z kalendarza, że znajduje się już za progiem. Dzięki temu zbliżeniu łatwiej jest kształtować przyszłość.

Typową kulturą, która koncentruje się na czasie przyszłym, jest kultura zachodnia, szczególnie amerykańska. Tymczasem kultura polska tkwi po uszy w czasie przeszłym. Jej twórcy wierzą zbyt dosłownie, że historia jest nauczycielką życia. Fakt ten utrudnia wzrost poziomu nadziei Polaków.

2. Ogromne znaczenie w czynach i wyczynach ludzi ma umiejętność formułowania *celów*, programów i projektów gospodarczych, kulturowych czy edukacyjnych, umiejętność planowania transformacji społecznych. Dzięki niej ludzie narzucają swój porządek czasowi przeszłemu, stając się jego konstruktorem, a nie destruktor. Cele te muszą spełniać pewne kryteria. Muszą być nośnikami pozytywnych wartości, muszą pomnażać wspólne dobro i być akceptowane przez społeczność. Muszą także być zgodne z zasadami i normami moralnymi. Kultura, a szczególnie jej działy takie, jak: zarządzanie, socjologia, doświadczenie zbiorowe czy etyka, ułatwiają formułowanie takich celów.
3. Aby osiągnąć pożądane dobra materialne i duchowe, czyli aby spełnić nadzieję, ludzie muszą dysponować zasobem środków i metod. Muszą wiedzieć *knowing how*. Kultura – mówiąc przerośnie – jest w pewnym sensie – „wyrafinowaną skrzynką z narzędziami”. Zawiera ona wiedzę o umiejętnościach poznawczych, społecznych i duchowych. Te umiejętności pozwalają osiągać tradycyjne, dobrze znane cele. Tymczasem, aby zdobyć dobra nowe, użytkownik musi wymyślić innowacyjne metody, czyli musi wzbogacić skrzynkę z narzędziami.
4. Ważne znaczenie mają osiągnięcia kultury w kształtowaniu *silnej woli*. Pomaga ona ludziom zaczynać działanie w odpowiednim czasie i kończyć je w terminie. Ułatwia usuwanie przeszkód i barier. Wpływa na determinację i hart ducha. Yunus miał taką wolę.

W Polsce, w której znaczną rolę w kształtowaniu osobowości odegrał romantyzm, silna wola i wytrwała motywacja są ciągle marzeniem. Mieszkańcy mojego kraju prawie wszystko *zaczynają za późno i kończą za późno*. Często również przerywają swoje czyny w pół drogi. Słaba wola – moim zdaniem – to główna przyczyna frustracji.

5. W działaniu człowieka decydujące znaczenie mają również *zewnętrzne warunki*. Tradycja kulturowa, sztuka czy aktualne interakcje międzyludzkie mogą tworzyć atmosferę sprzyjającą wydajnej i innowacyjnej działalności. Jako przykład można wymienić Hollywood czy regiony twórcze, takie jak San Francisco, o których pisze R. Florida. Takie warunki panowały również w przedwojennym Lwowie. Dzięki temu miasto S. Banacha stało się miejscem pielgrzymek uczonych oraz pisarzy z całej Europy.

Kultury, które mają wymienione właściwości, kształtują wyższy poziom nadziei, niż kultury zapatrzone w przeszłość czy niestymulujące dynamiki działania.

### Wiatr w żagle

W przeciwieństwie do strachu, przed którym człowiek ucieka i z którym walczy, nadzieja scalona z pozytywnymi emocjami jest cnotą, kapitałem umysłowym czy nadwartością, której ludzie poszukują, starają się odnowić i powiększyć. Życie nadzieją, myślenie według nadziei i działanie z nadzieją staje się godne i sensowne. Jak mówi przysłowie, strach zabija, nadzieja leczy.

Odgrywa ona zasadniczą rolę w wielu dziedzinach działalności człowieka. „Pod żaglami nadziei” – jak pisze Cz. Nosal – jednostce i zbiorowości łatwiej jest przystosować się do świata, łatwiej rozwijać swoją osobowość i łatwiej wykonywać małe i wielkie czynności ludzkie. Szczególnie wysokiego jej poziomu wymagają sytuacje stresowe, traumatyczne i transgresyjne.

Poglądy te są potwierdzane przez liczne badania, prowadzone m.in. przez C. Snydera. Studenci z wysoką nadzieją – w porównaniu z ich kolegami o jej średnim i niskim natężeniu – otrzymują lepsze oceny w testach wiadomości. Zatem przekonanie, że dzięki umiejętnościom poznawczym i silnej woli z dużym prawdopodobieństwem osiąga się ważne cele edukacyjne, wpływa korzystnie na rezultaty nauczania.

Podobne wyniki osiągnięto w trakcie badania chorych. Lekarze, psychoterapeuci, rehabilitanci i pielęgniarki należą do tych grup zawodowych, które najwcześniej dostrzegły znaczenie tego składnika kultury i tego kapitału umysłowego w egzystencji człowieka, szczególnie człowieka walczącego z przemijaniem. Znany epidemiolog, L. Sagan stwierdził z pewną dozą przesady, że większe znaczenie w zmniejszaniu umieralności nie tyle miały tradycyjne metody leczenia, ile wzrost poziomu nadziei pacjentów i obniżenie ich rozmiaru rozpacz. Badania nad bezpłodnością, szczególnie kobiet, wykazały, że te, które miały wysoki poziom nadziei, osiągają korzystniejsze wyniki zabiegów. W trakcie leczenia lepiej radzą sobie z przeszkodami i barierami. Wykazują wigor, hart ducha i zaangażowanie w chwilach stresowych, traumatycznych i frustracyjnych. Co więcej, często wybierają bardziej skuteczny styl postępowania. Nie ogniskują się jedynie na bezpłodności, nie uważają innych zadań życiowych za zbędne

dotadki, ale traktują bezpłodność tylko jako jedną – równie ważną jak inne – sferę życia. Dolegliwość ta nie przesłania im innych dążeń osobistych oraz społecznych, takich jak robienie kariery czy życie towarzyskie. Ten styl – nazwijmy go sieciowym – pozwala prowadzić normalne życie i zwiększa prawdopodobieństwo odzyskania symbolu kobiecości. Choć on jest zawodny. Nadzieja może wiele, ale nie może wszystkiego.

Odgrywa ona pewną rolę również w polityce, w działalności przywódców i ludzi władzy. Jej wysoki poziom sprzyja orientacji perspektywicznej. Politycy tworzą wizję przyszłości i formułują odległe cele, plany oraz programy strategiczne. Później wybierają środki i metody ich realizacji. Silna wola pozwala im z determinacją i wytrwałością osiągnąć pożądane efekty. Najlepsi z nich starają się zmobilizować do czynów swoich współpracowników, zwolenników oraz całe społeczeństwo. Motywują ich do pracy, stymulują. Na ogół umieją docenić sukcesy innych. Cieszą się z nich, nagradzają najlepszych. Dobry przywódca umie przenieść nadzieję polityczną z poziomu indywidualnego na poziom zbiorowy, na poziom instytucji i narodu. Dzięki temu powstają *środowiska nadziei*, a w perspektywie – społeczeństwo nadziei.

Wysoka nadzieja jest jednym z czynników, wywierających wpływ na klasę polityczną. Elity trzymające władzę, które charakteryzują się jej niskim poziomem, nie myślą perspektywicznie; interesuje ich czas od wyborów do wyborów. Rzadko poszukują działań optymalnych. Często uciekają się do programów utopijnych, iluzorycznych, pozbawionych realizmu, które na dłuższą metę prowadzą do klęski. Toczą grę o władzę, a nie o dobro wspólne.

### Deficyt nadziei i nadmiar strachu

Zgodnie z potocznymi poglądami i z wynikami licznych badań naukowych, przeprowadzonych m.in. przez M. Jarymowicz i D. Bar-Tala, w obecnych czasach strach *dominuje* – lub mówiąc ostrożniej, często dominuje – nad nadzieją. Siła tej dominacji zależy od rozwoju cywilizacji, od rodzaju kultury, od aktualnych wydarzeń zagrażających lub budujących, które występują w danym państwie czy środowisku lokalnym.

Badania Meksykanów, Chilijczyków, Belgów i Basków wykazały, że Chilijczycy mają najwyższy poziom lęku, a Meksykanie – najniższy. Prawdopodobnie rezultaty te wiążą się z wydarzeniami politycznymi, których sprawcą był Pinochet. Z drugiej strony wiadomo, iż w USA nadzieja oraz optymizm są szczególnie silne. Nazywa się ją czasem *civil religion*, czyli świecką religią.

Przewaga orientacji lękowej nad orientacją pełną nadziei jest niebezpieczna. Pogląd ten potwierdzają wydarzenia w Izraelu. W okresach, w których lęk zbiorowy dominował nad nadzieją, proces pokojowy zatrzymywał się w martwym punkcie i nie widać było rozwiązania długotrwałego, opornego konfliktu między Izraelczykami oraz Palestyńczykami. Obie zwaśnione strony wykazywały nieufność, podejrzliwość i agresywność. Prze-

ciwnie, w tych rzadkich chwilach, gdy zwiększał się poziom nadziei i malał strach, wówczas rzeczowe negocjacje wygaszały spory i konflikty między stronami. Nieprawdopodobne wydawało się możliwe. Można by cytować wiele przykładów, które wykazują, że nadzieja – jak niewidzialna ręka – pozytywnie wpływa na stosunki między jednostkami i narodami.

Czy można zmniejszyć deficyt nadziei? Czy można się jej uczyć? Sądzę, że istnieją co najmniej dwa sposoby, które podnoszą jej poziom. Pierwszy z nich nazwę *uczeniem się środowiskowym*. Wybierając je ludzie, zaczynają poszukiwać warunków, w których dominuje kultura otwarta na przyszłość i kształtująca silną wolę osiągania wartościowych celów. Mogą również zatrudnić się w instytucji, w której panuje optymizm. Dzięki temu – drogą naśladownictwa lub świadomego wysiłku – podnoszą swój poziom nadziei. Drugi sposób nazwę – *szkolnym*. Został on z pewnym powodzeniem zastosowany na uniwersytetach amerykańskich. Polega na systematycznym kształtowaniu na uczelni głównych właściwości, od których zależy ten kapitał umysłowy. Tych form nie można przeceniać, bo pewni ludzie, na przykład politycy, są odporni na uczenie się. Mimo to warto podejmować próby.

Wiele zależy – również w moim kraju – od podniesienia poziomu autentycznej nadziei, wpisanej w kulturę zbiorowości i osobowość jednostki.

### Literatura

- Aronson J. W. (1999) *Hope after hope?* „Social Research”, 66, 471-794.  
Elliott J. (red.) (2005) *Interdisciplinary perspectives on hope*. New York: Nova Science Publishers.  
Koziński J. (1997) *Transgresja i kultura*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.  
Koziński J. (2006) *Psychologia nadziei*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.  
Snyder C. R. (1994) *The psychology of hope*. New York: The Free Press.  
Snyder C. R. (2002) *Hope theory: Rainbows in the mind*. „Psychological Inquiry”, 13, 249-279.  
Stotland E. (1969) *The psychology of hope*. San Francisco: Jossey-Bass.

### Civilization of fear and culture of hope

The paper deals with the impact of fear and hope on human activities. The author asserts that civilization tends to evoke fear while culture tends to induce hope. To cope with fear, people try either to escape it or to fight it. In contrast, hope helps them to solve their economic, educational and political problems. In conclusion, the author argues that we can learn to hope.

**Key words:** civilization of fear, culture of hope